

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 39 (1051)

Niedziela 4 października 1981 roku

Rok XXIII

## Posłanie wielkiej wagi w Fatimie

Przynoszę wam posłanie wielkiej wagi z Fatimy — pisze po powrocie o. Augustyn Faetes, promotor sprawy beatyfikacji Franciszka i Hiacyncy. — Ojciec św. pozwolił mi odwiedzić Lucję (obecnie karmelitankę Bosą w Coimbrze, Portugalia). Przyjęła mnie pełna smutku, mizerna i bardzo zmartwiona. Powiedziała mi:

„...Ojcze, Matka Najświętsza jest bardzo rozczulona, że tak zlekceważone Jej orędzie z maja 1917 roku. Ani dobrzy ani źli nie liczą się z nim. Dobrzy — idą dalej swoją drogą, nie przejmując się i nie wypełniając niebieskich nakazów. — Żli — idą szeroką drogą zatracenia nie dbając o kary, które im grożą. Ojcze, proszę mi wierzyć: Bóg wkrótce spuści karę na świat. Kara jest tuż przyjdzie naprawdę niedługo: kara materialna. Czy może sobie Ojciec wyobrazić ile dusz pójdzie do piekła? A stanie się tak, jeśli ludzie nie będą się modlić ani czynić pokuty.

I to jest powodem smutku Najświętszej Panny. Ojcze, proszę powiedzieć wszystkim, że Matka Boska powiedziała mi kilka razy: wiele narodów zniknie z oblicza ziemi.

Ojcze, proszę powiedzieć, że szatan rozpoczyna decydującą bitwę przeciw Matce Bożej przez upadek ducha religijnego i kapłańskiego, co najbardziej boli Serce Jezusa i Niepokalane Serce Marii. Wie on dobrze, że na skutek odstąpienia od wzniosłych swych powołań, kapłani i zakonnicy wiele dusz pociągną do piekła.

Rosja będzie biczem wybranym przez Boga dla ukarania ludzkości, jeśli przez modlitwy i sakramenty nie uzyskamy łaski jej nawrócenia.

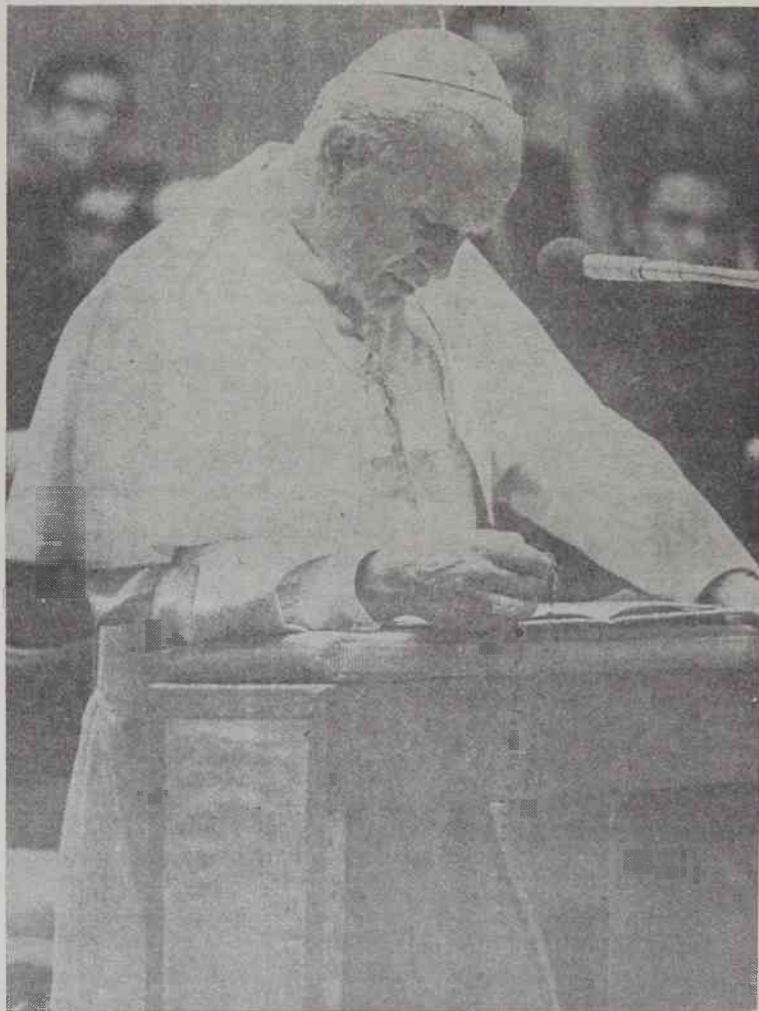
Mamy zaledwie tyle czasu, aby zdążyć powstrzymać karę Nieba!

Dano nam dwa najskuteczniejsze środki: modlitwę i wszelkiego rodzaju ofiary.

Szatan czyni wszystko, aby nas

odciągnąć od modlitwy i odebrać jej potrzebę. Albo zbawimy się, albo będziemy potępieni. Dlatego, Ojcze,

trzeba powiedzieć każdemu, aby nie spodziewał się nawoływać do pokuty.  
(Dokończenie na str. 2-ej)



## KOŚCIÓŁ WINNICĄ PAŃSKĄ

Przemierzając wzgórza Francji czy Italii nie trudno zauważyć na ich zboczach **W**niące w słońcu rozległe winnice. Pekrąc nadchodzi pora winobrania, spod zielonych lato-rośli wylaniają się przepiękne winne grona. Budzą one w nas zachwyt i apetyt. Często wywołują wspomnienie starego, dobrego wina.

Oczy Izraelitów były żyte z takim widokiem, gdyż również na wzgórzach Ziemi św. po dziś dzień uprawia się tę roślinę, której owoc rozwesela serce człowieka. Nic więc dziwnego, że do obrazu winnicy odwołuje się w swym nauczaniu za-

równo prorok Izajasz, jak również sam Jezus, by przy jego pomocy przypomnieć ludowi Bożemu wezwanie do przynoszenia owoców godnych swego wzniosłego powołania.

Tak bowiem, jak ogrodnik zakłada winnicę w nadziei, że dostarczy mu pięknych i dobrych owoców, tak też Bóg ustanowił pod Synajem lud Boży spodziewając się, że będzie świadcy o Jego miłości wśród innych narodów. Dla sprostania temu zadaniu Bóg wyposażył swoją Winnicę, tzn. dom Izraela, we wszystko, co było konieczne do wy-dania szlachetnego owocu. Obdarzył

ją swoją łaską i zmiłowaniem. Jednak, o dziwo, Jego Winnica nie dostarczyła spodziewanych rezultatów. Kto zawinił? — Pyta się przede wszystkim prorok Izajasz i z goryczą stwierdza, że wina spoczywa na samym ludzie Bożym, który na skutek swego odwrócenia się od Boga, czyli grzechu, przestał być skutecznym znakiem zawartego pod Synajem Przymierza. Podobieństwo między winnicą a ludem Bożym jest tutaj bardzo wyraźne. Ani bowiem winnica pozbawiona życiodajnych soków i słońca nie wydaje pożądanego owocu, ani też lud Boży będący z dala od samej Światłości i Życia nie może wydać nic innego, jak tylko ćierpi owoc swej niewierności.

W ewangelicznej przypowieści. Pan Jezus zapowiada, że odpowiedzią na zawiedzione oczekiwanie Boga będzie wierność nowego ludu Bożego, nowej Winnicy Pańskiej. Ta zapowiedź Zbawiciela spełniła się. Mocą nowego Przymierza dokonanego przez krew Chrystusa powstał Kościół Chrystusowy, który jest prawdziwą Winnicą Bożą. W niej Chrystus jest szczepem winnym, a my latoroślami. W dniu chrztu św. wszczepieni zostaliśmy w Chrystusa. Bóg powołał nas do przynoszenia dobrego owocu i winniśmy go przynieść, bo szczep jest doskonały. Jednak to, czy tak będzie, zależy od nas samych — od tego, czy będziemy szukać wszystkiego, co prawdziwe, co godne, co sprawiedliwe, co czyste, co miłe, co zasługuje na uznanie, a przede wszystkim od tego, czy będziemy czerpać siły z Jezusa Eucharystycznego. On w Sakramencie Eucharystii dając nam Siebie za pokarm ożywia nasze działanie, rozpala naszą miłość i uzdalnia do tego, by w każdym z nas można było dostrzec dobroć działającego Boga, jak to ma miejsce w ogromnej rzeszy świętych.

Ks. Florian LEMPA



(Dokończenie ze str. 1-ej)

ty ze strony Ojca Świętego, ani Biskupów, ani Proboszczów, ani swych Przełożonych Generalnych. Nad-szedł czas, aby każdy z własnej inicjatywy pełnił dobre uczynki i zmienił sposób życia na zgodny z życzeniem Matki Najświętszej.

Szatan chce opanować dusze poświęcone Bogu. Próbuje zepsuć je, a przez to doprowadzić inne dusze do kompletnej zatwardziałości. Używa wszelkich podstępów, podsuwając przekonanie, że doskonalenie życia duchowego można zawsze odkładać na później. Stąd u ludzi świeckich jałowość życia wewnętrznego i oziębłość, gdy chodzi o odmówienie sobie światowych rozkoszy i pełne oddanie się Bogu.

Proszę powiedzieć, Ojcze, że dwie rzeczy uświęciły, Hiacynte i Franciszka: widok boleści Matki Boskiej i wizja piekła.

Matka Boska jest jakby między dwoma mieczami. Z jednej strony widzi ludzkość oporną i obojętną wobec zagrażającej jej kary — z drugiej strony widzi nas, lekceważących Sakramenta i nie doceniających także kary, która się zbliża. Trwamy w niedowiarstwie, zmysłowości i materializmie.

Matka Najświętsza powiedziała mi wyraźnie: Zbliżamy się ku czasom ostatecznym.

Powtórzyła mi trzy razy.

Po pierwsze, oznajmiła mi że, szatan stanął już do rozstrzygającej czyli do ostatecznej walki, z której jedno z dwojga: albo wyjdzie zwycięstwo, albo poniesie klęskę. Będziemy albo z Bogiem, albo z szatanem.

Po drugie, powtórzyła mi, że... ostatnim środkiem ratunku, danym światu jest różaniec święty i nabożeństwo do Niepokalanego Serca Marii. („ostatnim” znaczy, że innych środków nie będzie).

Po trzecie, wreszcie powiedziała mi, że wyczerpawszy inne przez ludzi niedocenione środki, da nam jeszcze z drzeniem ostatnią kotwicę ratunku. Będzie nią. Najświętsza Dziewica we własnej osobie (może Jej liczne objawienia się?) „cud Jej łez” i orędzia przekazywane przez osoby Boga oddane, rozsiane po całym świecie.

Powiedziała mi, że jeśli i tego nie usłuchamy i będziemy dalej obrażać Boga — nie będzie już dla nas przebaczenia.

Ojcze, trzeba, abyśmy jak najbardziej zdali sobie sprawę ze strasnej prawdy. Nie chcemy serc ludzkich napełniać strachem. To tylko nagłące przywołanie do rzeczywistości.

Odkąd Matka Najświętsza nadała modlitwie różańcowej tak wielką skuteczność, nie ma zagadnień materialnych i duchowych, narodowych i międzynarodowych, które by przez Różaniec i ofiary nie dały się rozwiązać. Odmawianie Różańca z miłością i z oddaniem otrze wiele Jej łez i pocieszy Jej Niepokalane Serce.

**Czytajcie  
i rozpowszechniajcie  
prasę katolicką**

# Świadek Chrystusa naszych czasów

Drodzy Przyjaciele,

25 maja uczestniczyłem w pogrzebie ks. bp. Bolesława Sloskans, administratora apostołskiego usuniętego z Mińska i Mohilewa, zmarłego na wygnaniu w Louvain w wielką sobotę w wieku 88 lat. Zakonnicy opactwa Mont-César, gdzie czeigodny wyznawca przeżył ostatnie trzydzieści lat swego życia, wykonali śpiew gregoriański liturgii paschalnej która zapowiada nie tylko tryumf Chrystusa zmartwychwstałego, ale również zwycięstwo Jego sługi Bolesława. Nad śmierтельными szczątkami rozbrzmiewały słowa św. Pawła (Rzym. 8,35): „Kto nas oddzieli od miłości Chrystusa? Ucisk, trwoga, prześladowanie, głód, nagość, niebezpieczeństwo, miecz?”. To właśnie sam Jezus zapewnił uroczyste swemu prześladowanemu biskupowi: „Będziecie szczęśliwi, kiedy was będą lżyć, kiedy prześladować was będą, z mego powodu. Cieszcicie się i radujecie, ponieważ wasza nagroda jest wielka w niebie” (Mt. 5,11-12).

Bp. Sloskans, urodzony 31 sierpnia 1893 w wiosce Sterniene, został wyświęcony na kapłana w Petersburgu, dzisiejszym Leningradzie, 21 stycznia 1917. Pracował tam jako wikariusz do 10 maja 1926, do chwili kiedy został potajemnie konsekrowany na biskupa w Moskwie przez Bp. d'Herbigny i mianowany biskupem diecezji mińskiej i mohilewskiej. Aresztowany osiem miesięcy później, został skazany 27 września 1927 na trzy lata przymusowych prac w Solovki, wyspie okrutnie sławnej na Morzu Białym. Stąd został wywieziony na Syberię, gdzie G.P.U. usiłowało wymusić zeznanie o szpiegostwie. Odpowiadał niezmiennie: „Wiedząc że jestem niewinny, chcę mnie zabić jako szpiega a ja zaś pragnę umrzeć jako męczennik świętego Kościoła”.

Bp. Bolesław Sloskans cierpiał za wiarę w 17 więzieniach sowieckich. W więzieniu Lubianka w Moskwie obnarzono go z szat i przywiązano na stole aby go biczować do krwi. Był on unieruchomiony w celi tak małej, że nie mógł się poruszyć, kiedy, dniem i nocą lodowata woda spadała kropla po kropli na jego głowę. Położony na wznak i przywiązany wprost do ziemi, był umieszczony podczas wielu tygodni pod oslepiającym światłem reflektora. W czasie trzech miesięcy czekał na egzekucję w celi zupełnie

mrocznej, z jako jedynym pokarmem, śmierdzącą zupą i, jako jedynym punktem orientacyjnym w czasie, jękami skazanych wyciąganymi z sąsiednich cel, aby być rozstrzelanymi. Jego duch pozostawał niewzruszony we wszystkich tych udrękach. Modląc się, <sup>rozważał</sup> nieustannie drogę krzyżową i tajemnicę różańcowe. Kiedy strażnik widział go uśmiechniętego krzyknął zdziwiony: „Jesteś szczęśliwy?!” Biskup odpowiedział: „Owszem, ponieważ jestem zupełnie wolny, co nie ma miejsce w waszym przypadku”.

W 1933 r. rząd lotewski osiągnął jego uwolnienie w wymianie za szpiega rosyjskiego. Biskup odmówił opuszczenia Związku Radzieckiego, ponieważ czuł się zobowiązany pozostać jako pasterz ze swoją owczarnią. Kiedy, niezgodnie z prawdą, pewien dyplomata watykański powiadomił go, że Papież wyzywa go do Rzymu, usiłował z krwawym sercem. W Rzymie jednak, Pius XI zdementował oświadczenie nuncjusza i potwierdził zasadę, że biskup musi zostać ze swoją trzodą. Kiedy, po latach, nie zachowano tej zasady, powierzył mi swój sekret z pozwoleniem objawienia go po jego śmierci. Czynieć to teraz z miłości do Kościoła, gdzie dyplomaci nie powinni spełniać głównej roli, ale podrzędnej.

Pozostał on na Łotwie do 1944 r. Wycofujący się Niemcy zabrali go do Niemiec. Rosjanie zniszczyli jego rodzinę. Żadne cierpienie nie uczyniło go zgorzchniałym. Matka nauczyła go modlić się więcej za morderców niż za ofiary mordu. Do 1963 r. pozostał dobrym pasterzem emigrantów białoruskich i lotewskich.

Mam nadzieję, że wkrótce będzie beatyfikowanym. Dlatego właśnie modlę się: Drogi Księżę Biskupie,

z racji dewaluacji pewnych monet nasz budżet pomocy jest zagrożony. Zarówno dla Twojej beatyfikacji, jak również dla naszego Dzieła, potrzebujemy wielkiego cudu. Proś Boga, aby pobudził serca naszych dobroczyńców do wyjątkowej szczodrobliwości, abyśmy mogli dotrzymać obietnic danym Kościołowi w udręce i widzieć Ciebie wyniesionym na ołtarze. Amen.

P. WERENFRIED

BIULETYN, Aide à l'Eglise en  
Détresse, nr 5, lipiec 1981

## Harcerska Akcja Miłosierdzia dla dzieci trędowach w szpitalu ks. dr Wiśniewskiego w Indiach

Ofiara 1.500 F złożona przez Secours Catholique w Albi została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 16-go lipca b. r.

Dhna Jelska - Billy Montigny zebrała:

Pp. Cieślak - 100 F — N.N. - 100, — Pp. Kaczmarek, Wallers - 300 — Nowak, Fumel - 100 — Urbaniak St., Nantouillet - 100 — Bobola - Angoulême - 50 — Kijowska - St-Vite - 20 — Za pośr. p. Białeckiej: N.N. - 50 F — dh Chrastek - Barlin 100, K.T.M. Barlin - 100 — N.N. Albi - 50 — N.N. - Albi - 130 — N.N. - Albi - 200 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr. Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi, dnia 4-go sierpnia.

Dhna Jelska - Billy Montigny zebrała:

Pp. Cieślak - 100 F, Mieszala - 100, M.J. - 100, Miła - 50, Radojewska - 30, N.A. - 30, N.U. - 30, Nowaczyk - 20, Szczęsna - 10, Woź - 10, S. - 2, Kijowska - St-Vite - 20, N.N., - Albi - 100, Kowalczyk - 50, N.N. - Albi - 50, N.N. - Cheratte 658, N.N. - Albi 140 F.

Razem 1.500 F.

Suma 1.500 F została przekazana ks. dr. Wiśniewskiemu przez bank Crédit Lyonnais w Albi, dnia 3 wrześnie.

Przysłana za pośrednictwem Czcig. Księży D. Ziółkowskiego z Pulversheim, bezimienna ofiara w wysokości 1.200 F, została przekazana księdzu Wiśniewskiemu za pośrednictwem banku Crédit Lyonnais w Albi w dniu 11-go sierpnia.

Modlitwy dzieci trędowatych i Msza św. ks. dr. Wiśniewskiego w każdą pierwszą środę miesiąca w intencji ofiarodawców. „Bóg zapłać”.

Wanda Nawojka

17, rue Cdt Osmin Durand  
81000 ALBI

LA VOIX CATHOLIQUE  
GŁOS KATOLICKI  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Telefon: 260.07.69  
CCP: PARIS 12 777 08 U  
Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI  
Redaguje: Zespół redakcyjny  
Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ  
Nr d'autorisation 60.593  
Mission Catholique Polonaise  
263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS  
Imprimerie „NARODOWIEC”  
101, rue E. Zola — 62302 LENS

# WINCENTY A PAULO

## Ewangeliczny humanizm św. Wincentego a Paulo (w 400-lecie urodzin)

### II

Św. Wincenty pragnąc wykrzesać bogactwo kobiecego serca i jego wrażliwość na potrzeby ludzkie, założył już wcześniej Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia. Do pracy tej zaangażował również kobiety z arystokracji. Chodziło jednak nie tyle o pieniądze, ale o pełną osobistą dyspozycyjność dla dzieła miłości miłosiernej, jak mówi Jan Paweł II w encyklice „*Dives in Misericordia*”. W *Regulach dla Sióstr Miłosierdzia* tak pisał: „Głównym celem, dla którego Bóg powołał i zgromadził Siostry Miłosierdzia, jest uczenie Pana naszego Jezusa Chrystusa, jako źródła i wzór wszelkiej miłości, służąc Mu co do ciała i co do duszy w osobie ubogich”. Wincenty a Paulo chciał, by jego misjonarze byli „Kartuzami w domu”, gdy chodzi o ich życie religijne, zjednoczone z Bogiem, którego są wysłannikami. Nie chciał ich jednak mieć zakonnikami w formie formalnym. Bronił się przed tym zdecydowanie. Obawiał się, że formalne przepisy prawa zakonnego utrudnią im podjęcie apostolatu, uwzględniającego wszelakie potrzeby ludzkie. Z tych samych motywów nie chciał, by jego Siostry Miłosierdzia były zakonnicami. Tak mówił do nich: „Nie jesteście, Drogie Siostry, w klauzurze. Musicie posiadać takie cnoty, a nawet większe, niż Siostry Nawiedzenia (mówi o Sióstrach Wizytkach, których był duchowym opiekunem na prośbę ich założyciela św. Franciszka Salezego). Jesteście w większym stopniu wystawione na okazje do grzechu, niż mniszki zamknięte w klauzurze. Nie macie innego klasztoru, jak tylko dom chorych oraz ten w którym mieszka przełożona. Macie za celę najętą izdebkę, za kaplicę kościół parafialny, za krużganki ulice miasta, za klauzurę posuszeństwo. Macie tylko jeden powód wychodzenia, by odwiedzić chorych lub miejsca związane z postugą dla nich. Macie za kratę bojaźń bożą, za welon świętą skromność. Nie składacie innej profesji, by zabezpieczyć swe powołanie, poza nieustanną ufnością, którą pokładacie w Bożą Opatrzność i poza ofiarą z wszystkiego kim jesteście i co robicie w służbie ubogich. Z tych to właśnie racji musicie mieć tak wielką cnotę, a na-

wet większą, niż mieć powinny mniszki z jakiegos zakonu” (Wincent de Paul, dz. cyt., t. X, 658).

Wincenty a Paulo kojarzy się nam z działalnością apostołską, a jeszcze bardziej charytatywną, przez założenie dwu zgromadzeń podejmujących te dzieła, bardziej jednak przez swój osobisty stosunek do tych dziedzin życia pracy Kościoła.

Nie można jednak, kreśląc w sposób syntetyczny jego sylwetkę, nie wspomnieć, iż ze względu na swój autorytet osobisty w ówczesnej Francji, został zamianowany członkiem Rady Sumienia. W tej funkcji odegrał znakomitą rolę w Kościele francuskim, gdyż w dużym stopniu od niego zależały nominacje biskupów spośród ludzi godnych i dobrze duchowo przygotowanych często spośród uczestników „Konferencji Wtorkowych”. Odegrał również wielką rolę, wraz z takimi ludźmi jak Condren, Olier, Eudes, podejmując wysiłki zmierzające do utrzymania czystości wiary w walce z jansenizmem. Ta ostatnia sprawa nie przychodziła mu łatwo, zważywszy, że musiał występować przeciwko swemu bylemu przyjacielowi opatowi z Saint-Cyran.

Ostatnie lata swego życia poświęca szczególnej trosce o swe zgromadzenia, o ich duchową formację. Zgromadzenie Księży Misjonarzy rozszerza się za jego życia na Italię, Polskę (1651), Irlandię, Szkocję, a ponadto Wincenty a Paulo zakłada ośrodki misyjne na Madagaskarze i w Tunisie. Umiera 27 września 1660 roku w Paryżu.

Bogata jest historiografia o świętym poczynając od człowieka jemu współczesnego, jakim był biskup Louis Abelly (1604—1691), aż po żyjącego dziś wybitnego znawcę Wincentego a Paulo i jego epoki André Dodin.

Wincenty a Paulo, jako ten, który wszedł na stałe do historii Kościoła, rozpoczyna swój żywot właściwie w roku 1617, gdy zrozumiał, że życie jego powinno stać się służbą ubogim. Jednak i lata poprzednie, w których zetknął się z biedą wiejskiego ludu, z którego pochodził, oraz późniejsze doświadczenia własne (posądzenie o kradzież, trudności na tle wiary), nie pozostały bez wpływu na ukształtowanie tej bogatej osobowości. To

wszystko przygotowało człowieka Wincentego a Paulo do przyszłych zadań. Zadania te streszczały się w ewangelicznych stwierdzeniach: „Posłał mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę” (Łk 4, 18), „Błogosławieni miłośnierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5, 7).

Ewangeliczny humanizm Wincentego a Paulo jest bardzo mocno osadzony w zdrowej teologii XVII w., jego jednak oryginalność nie opiera się na teoretycznej refleksji. To co jest dla niego charakterystyczne, wynika z działania. Czyn Wincentego rodzi się z wiary „Działania ludzkie, są działaniami Boga, gdyż dokonują się w Nim i przez Niego” — stwierdza. Istotę duchowości Wincentego a Paulo dostrzega cytowany już A. Dodin w wypełnieniu woli bożej. Widać to niemal w każdej konferencji, jakie wygłaszał Wincenty a Paulo do swoich Misjonarzy czy do Sióstr Miłosierdzia. W tym religijnym klimacie odnoszenie wszystkiego do Chrystusa jest pierwszą częścią stwierdzenia, bo Chrystus z kolei „umiłowawszy swych na świecie, do końca ich umiłowal” (J 13,1) i On pragnie utożsamić się z człowiekiem i to szczególnie z człowiekiem ubogim, cierpiącym: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili (Mt 25, 40). Wincenty więc idzie drogą Chrystusa ku człowiekowi. Współczesny biograf Wincentego a Paulo stwierdził: „Myśl de Berulle'a była chrystocentryczna, Wincentego antropocentryczna, ale w tym znaczeniu, że de Berulle kocha Boga w Bogu, Wincenty kocha Boga w ludziach” (L. Mezzadri, L. Nuovo, San Vincenzo de Paoli, pagine scelte, Roma 1980, s. 32).

Człowiek stał się pasją Wincentego a Paulo. I to człowiek dotknięty nędzą. Dodajmy nie tylko fizyczną. Również człowiek, który nie zna drogi powrotu do Boga. Mówiąc o człowieku, Święty nikogo nie pomija. Tak wyjaśnia Misjonarzom ich powołanie: „Pan otaczał się lunatykami, chorymi psychicznie szalonymi, opętanymi, kuszonymi, zawszą Mu ich sprowadzano, aby ich uzdrowił i uwolnił... wszystkich ochotnie przyjmował. Jeżeli On przyjmował opętanych i szalonych, to dlatego

(Dokończenie na str. 6-ej)

## PIEŚŃ o BERNADECIE

— Bardzo słusznie — przyznaje matka Józefina. — Przed wstąpieniem do nowicjatu niech sobie postulanka obierze inne imię. Najlepiej zaraz. Czy może, moja córko, pomyślałaś już o jakimś klasztornym imieniu dla siebie?

Bernadeta nie pomyślała.

— Ciotka Bernarda Casterot jest moją chrzestną matką, madame la Supérieure.

— W takim razie myślę, że miło pani będzie przybrać sobie imię Marii Bernardy, drogie dziecko — rozstrzyga przeorysza.

Lekko i radośnie składa Bernadeta pierwszą ofiarę, wyrzekając się imienia, jakim nazywali ją wszyscy, którzy ją kochali.

Następnego dnia około czterdziestu kobiet zebranych jest w refektarzu przy obiedzie. Między dziewięcioma nowicjuszkami, ubranymi już w habity, na samym końcu stołu siedzi Bernadeta. W chwili gdy siostra lektorka za pulpitem otwiera jakąś budującą książkę, na życzenie matki Józefiny Imbert zabiera głos:

— Siostry, wiecie zapewne, że od wczoraj w naszym gronie znajduje się nowa postulanka. Nazywa się Bernadeta Soubirous, pochodzi z Lourdes. W najbliższych dniach zostanie przyjęta do nowicjatu i otrzyma imię Marii Bernardy. Pewnie niejedna z sióstr słyszała już o objawieniach i mistycznych przeżyciach panny Soubirous, których błogosławione skutki sprawiły tyle poruszenia w świecie. List pasterski biskupa z Tarbes również tą sprawą się zajmuje... Proszę podejść do mnie, moja córko, i opowiedzieć nam krótko i po prostu o swoich doświadczeniach...

Z przerażeniem staje Bernadeta za pulpitem i rozgląda się wokół po wszystkich zebranych. Siedzą stare i młode o twarzach spokojnie obojętnych, bezbarwnych, lecz widocznie zmęczonych pracowicie spędzonym rankiem. Niektóre przyglądają się nowej postulante z dzieciinną ciekawością, inne wzrokiem dawno już wygasłym, a tylko trzy lub cztery pary oczu ogarniają ją ciepłą życzliwością. Bernadeta, która już tyle razy opowiadała swoją historię, w obliczu tej dziwnej, skamieniałej łagodności nie umie słowa z siebie wydobyc. Wreszcie, opanowawszy się trochę zaczyna mówić urywanymi zdaniami, jak siedmioletnie, jękające się dziecko.

— Rodzice posłali nas kiedyś w zimie po chrust, moją siostrę Marysię i mnie... i jeszcze jedną. Ona się nazywała Janka Abadie. Marysia i Janka zostały mi na wyspie Chalet przy strumieniu młyńskim, na przeciwko grotty. I tam nagle zobaczyłam bardzo piękną Panią, stojącą w skale, dosyć wysoko i była wspaniale ubrana. Opowiedziałam o tym później Jance i Marysi, a potem i mamie. Matka zabroniła mi chodzić tam więcej. Ale ja jednak poszłam. I Pani była tam zawsze, ile razy poszłam. A za trzecim razem przemówiła do mnie i prosiła mnie, abym przychodziła do niej przez piętnaście dni z rzędu. I przychodziłam przez piętnaście dni z rzędu i tylko dwa razy Pani nie zastałam. A było to raz w poniedziałek, a drugi raz w

piątek. Trzeciego czwartku kazala mi napić się i umyć w źródle. Tam jednak nie było żadnego źródła, i dopiero następnego dnia popłynęła woda z dółka, który wygrzebałam rękami w prawym kącie grotty. I po tych piętnastu dniach Pani przyszała do mnie jeszcze trzy razy. Ostatni raz wyszła z grotty i nigdy już jej więcej nie widziałam.

W takim oto suchym bezbarwnym opowiadaniu z wielokrotnie powtarzanym „i” Bernadeta streszcza swoją wielką przygodę. Słowa jej padają na opokę. Na żadnej twarzy nie widać wrażenia.

— Dziękujemy pani, drogie dziecko — zabiera znów głos matka mistrzyni. — Ufam, że tak drogie siostry i nowicjuszki jak i pani, Mario Bernardo, zrozumiecie mnie dobrze, jeśli wyrażę teraz swoje przekonanie, że od tej chwili nikt w naszym klasztorze nie będzie już poruszał tego tematu; ani my nie będziemy pani zaudzać pytaniami, ani pani nie zechce już wracać do tych wspomnień... Dobrze, a teraz możemy się zabrać do posiłku.

Gdy Bernadeta wróciła na swoje miejsce za stołem, sąsiadka pyta ją po cichu:

— Czy to wszystko, mademoiselle? I nic więcej nie było?

Bernadeta potakuje.

— Tak, to wszystko, mademoiselle. I nic więcej nie było.

W wieczór poprzedzający rozpoczęcie nowicjatu dnia dwudziestego ósmego czerwca po adoracji w kaplicy domowej Bernadeta zostaje zawezwana do matki Marii Teresy. Mistrzmi przyjmuje ją w własnej celi, bardziej jeszcze surowej i ogołoconej niż cele innych sióstr. Jedyną ozdobą jest żelazny krucyfiks wiszący nad drewnianą przyczą. Spanie na niej wymagało osobnego pozwolenia matki generalnej.

— Słuchaj moja córko — zaczyna matka Vauxous.

— Od jutra wstępujesz na nową uciążliwą drogę. Jest to droga wyrzeczenia i samozaparcia, mająca cię zaprowadzić do wieczności. Wprawdzie nowicjat jest dopiero ścieżką do głównej drogi, lecz dla wielu jest to etap najuciążliwszy. Po złożeniu profesji znajdujemy w niej jakby tarazę, chroniącą nas przed wieloma wątpliwościami. Poleciałam panią zawołać, gdyż chciałabym wyjaśnić niektóre sprawy między nami. Przede wszystkim nie wiem, czy pani ma właściwe wyobrażenie o urzędzie jaki piastuje, o urzędzie mistrzyni nowicjatu?

Bernadeta patrzy spokojnie na zakonnicę i nie odpowiada ani słowa.

— Otrzymałam od moich władz pewne zadanie do wykonania — mówi dalej matka Maria Teresa. — Oczywiście w tym sensie, jak powinna nią być każda. Mam być rzeźbiarką twej duszy, Mario Bernardo, o matko, opiekująca się swoim nieletnim dzieckiem, u macniająca je na duszy i ciele przeciwko niebezpieczeństwu świata. Wszystko, czego w najbliższym czasie będziemy od ciebie wymagały, będzie miało ten jedyny święty cel: uformowanie twej duszy, oddzielenie w niej ziarna od plew. Czyś mnie dobrze, zrozumiała?

— O tak, proszę matki, myślę, że rozumiałam.

— Jestem więc wyznaczona na twoją kierowniczkę duchową. I to jest powód, dla którego jeszcze raz wracam do twoich objawień, choć wiem, że nie lubisz o tym mówić. Otwarciem przyznaję, że bardzo długo ci nie dowierzałam i że uważałam twoje widzenie za zmyśłone.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# KULTURA EMIGRACYJNA

## Korzystajmy z nauki języka polskiego w nowym roku szkolnym!

Komunikat Polsko-Francuskiego Zjednoczenia Kulturalno-Oświatowego we Fra ncji.

Prasa podała wiadomość, że 29 maja br. ludność miasta Wrześni, oddała uroczysty, publiczny hołd swoim dzieciom, które 80 lat temu, maltretowane przez pruskiego zaborcę, podniosły

czynny opór przeciw fali germanizacji. Z tego wielkopolskiego miasteczka, leżącego na trasie Poznań - Warszawa, w którym, bohaterskim dzieciom postawiono dziś pomnik, rozległ się na całą Pol-

skę pod zaborami krzyk i płacz polskich dzieci. Bo chciano w tym cywilizowanym świecie, przez szkołę, okropną chłostą odstraszyć dzieci od polskiego pa-cierza, języka i katechizmu.

(Dokończenie ze str. 4-ej)

nie mielibyśmy ich przyjmować?" (Konferencje i przestrogi św. Wincentego, Kraków 1909 s. 264). W roku jubileuszu wincentyńskiego, który z inicjatywy ONZ jest także rokiem poświęconym szczególnej trosce o ludzi niepełnosprawnych, ta wypowiedź Wincentego a Paulo jest tak bardzo czytelna i zobowiązująca. O dzieciach opuszczonych tak mówi Wincenty a Paulo: „Jakże wielką miłość okazywał Pan nasz dzieciom, brał je nawet na ręce. Starając się o dzieci to niejako stać się dziećciem; a opiekować się dziećmi podzruczonymi, to znaczy, stać się dla nich ojcem i matką, a raczej zastępować im miejsce Boga samego, który powiedział, że choćby matka zapomniała o swoim dziećciu, On nie zapomni o nim. Gdyby Chrystus Pan był jeszcze między nami i zobaczył te dzieci opuszczone przez ojca i matkę, czyż myślicie, księża, czyż sądzicie, moi bracia, że także by je opuścił? Dopuścić samą tę myśl, to znieważyć dobroć Jego nieskończoną" (tamże).

Zasadnicza myśl Wincentego a Paulo zawarta jest w jego stwierdzeniu: „Nie mogę oceniać biednego wieśniaka albo biednej kobiety według ich wyglądu zewnętrznego ani według ich mentalności. Są często tak bardzo ziemscy. Lecz odwrócić medal, a dostrzeżenie dzięki światłu wiary, że Syn Boży, który zapragnął być ubogim, objawia się nam w tych ubogich" (Vincent de Paul, dz. cyt. t. XI, 32).

Duchowość Wincentego jest bardzo mocno oparta o Tajemnicę Wcielenia. Syn Boży stał się Człowiekiem ze względu na człowieka. Tak rozumiany wincentyński antro-

pocentryzm nie kłóci się z chrystocentryzmem. Taka jest przecież Chrystusowa wizja człowieczeństwa. „Służąc ubogim służy się Chrystusowi. O, moje Córki, jak to jest prawdziwe. Służycie Jezusowi Chrystusowi w osobach ubogich. Jakaś siostra idzie dziesięć razy na dzień, by usłużyć chorym i dziesięć razy na dzień znajduje tam Boga... I-dziecie służyć biednym, zakutym w kajdany, galernikom i znajdujecie tam Boga. O, moje Córki, jak to jest bardzo zobowiązujące!" (tamże).

Humanizm Wincentego a Paulo jest humanizmem ewangelicznym. Autentyczna miłość do człowieka była zawsze sprawdzianem autentyczności samego chrześcijaństwa.

Dziś, kiedy „wszystkie drogi Kościoła prowadzą do człowieka" (Jan Paweł II, enc. „Redemptor hominis") ten Święty sprzed 400 lat jest nam tak bliski, jak bliskim jest nam to stwierdzenie Ojca Św. z jego encykliki, że „człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia".

Taka postawa kosztowała Wincentego wiele trudu. Służba człowiekowi bez trudu jest niemożliwa i dlatego święty mówił: „Kochajmy Boga, moi bracia kochajmy Boga, ale niech to będzie w trudzie naszych rąk i w pocie naszego czoła". (Vincent de Paul, dz. cyt. t. XI, 40).

Ks. Tadeusz Gogłowski, CM

Jeśli na wstępie rozważań na temat nauki języka polskiego w nowym roku szkolnym przypominam tę wielkopomną rocznicę, to dlatego, aby wykazać jak ogromną drogę przebyliśmy: — Polska jest i istnieje! Ale, bardzo ważną rzeczą jest to, że spadkobiercy dzieci wrzesińskich, wszędzie, gdzie tylko są, stwarzają warunki, aby naukę języka polskiego, historii i cywilizacji u-dostępnić coraz to nowym pokoleniom.

Chodzi po prostu o wzbogacenie kulturalne dzieci i młodzieży, wywodzących się z wielkiego narodu, który dał światu w ciągu wieków całą plejadę uczonych, a obecnie, na stolicę Piotrową papieża Jana Pawła II.

Ta znajomość kultury polskiej otworzy im na pewno szerzej oczy na świat dzisiejszy, pomoże, w wielu wypadkach rozwiązać trudności tego, dziś tak skomplikowanego świata.

Polonia we Francji, poprzez swoją mądrą, niezależną pracę, może dziś powiedzieć sobie wyraźnie, że daje młodym pokoleniom dobrze zorganizowaną naukę języka polskiego na wszystkich szczeblach nauczania. Trzeba, abyśmy wszyscy trzymali rękę na pulsie, aby to wszystko istniało nie tylko na papierze, ale żyło i rozwijało się dalej.

Polsko-Francuskie Zjednoczenie Kulturalno-Oświatowe przypomina te możliwości, aby ułatwić dzieciom i młodzieży korzystanie z nauki języka, historii i cywilizacji polskiej z nowym rokiem szkolnym.

### 1. — Szkolnictwo powszechne.

Tu nie ma zasadniczych zmian. Chodzi tylko o to, by nauczyciele mieli odpowiednią ilość dzieci. Błędem jest twierdzenie, że ta nauka przeszkadza dzieciom, że dzieci są zmęczone. Przeciwnie, w okresie dzieciństwa najłatwiej przychodzi wchłanianie wiadomości i przyswajanie języków. Ten ważny mo-

(Dokończenie na str. 7-ej)

(Dokończenie ze str. 6-ej)

ment powinni wykorzystywać rodzice dla dobra własnego dziecka.

## 2. — Szkolnictwo średnie.

Administracyjnie mamy wszystko załatwione. Mamy profesorów, opłacanych przez Ministerstwo Oświaty, mamy przychylnych dyrektorów szkół. Ale praktycznie ten problem jest trudny do rozwiązania. Na przykład : Jest nauka języka polskiego w Collège w 4 klasie. Uczeń kontynuuje ją w klasie 3-ciej. Idąc do Liceum do klasy 2-giej, wybiera inny język. Profesor w liceum ma za mało uczniów. Albo przychodzą nowi i od początku trzeba zaczynać naukę. Konkretnie biorąc : w Lens w liceum Condorcet są trudności : przychodzą tu uczniowie z Collèges (CES) : Harnes, Sallaumines, Loison, Annay, Noyelles. A więc uczniów powinno być dościs. W Liceum w Carvin uczniowie przychodzą z Collèges z Oignies, Libercourt, Carvin. Są to okolice zapełnione rodzinami polskimi, a więc uczniów powinno być dużo. Tymczasem w ubiegłym roku były ogromne kłopoty, by liczbowo utrzymać naukę języka polskiego. Naturalnie, że są miejscowości, w których jest lepiej, jak w Bruay, Béthune itd.

Podając te przykłady pragniemy pobudzić rodziców do korzystania z tych możliwości przede wszystkim skłonić ich do przypilnowania, by dziecko, rozpoczynając jakąkolwiek naukę doprowadziło ją do końca, pracując systematycznie, nie przerzucając się z jednej nauki na drugą. Dużą rolę mogą tu odegrać nauczyciele szkół powszechnych, którzy, tu i ówdzie mają uczniów z Collèges. Niech tych uczniów przekażą oficjalnemu profesorowi w danym Liceum.

Zdajemy sobie sprawę, że te trudności były i zawsze będą, ale praktyka wykazała, że wspólnie te trudności pokonywaliśmy i dalej pokonywać je będziemy, bo namacalnie możemy stwierdzić, że nauka języka polskiego w szkołach średnich rozwija się pomyślnie, jest coraz więcej uczniów i krąg szkół średnich co roku rozszerza się.

## 3. — Uniwersytety.

Kontynuuje się studia, zdobywając dyplomy uniwersyteckie i stopnie naukowe, aż do doktoratu państwowego i agregacji.

### Kursy dla dorosłych.

W ubiegłym roku istniało kilka kursów języka polskiego dla młodzieży nie uczęszczającej do szkół, lub dla starszych. Kursy te cieszyły się ogromnym powodzeniem. W wielu wypadkach były one całkowicie bezpłatne — Bruay, Calone-Ricouart, itd., a w innych na przykład Lens, słuchacze musieli sami

opłacać wykładowcę. Wszystkie kursy w tym roku nie tylko będą czynne, ale będziemy starali się zasięgić ich powiększyć.

### Podręczniki szkolne.

Marzeniem naszym było i jest aby podręczniki szkolne, dla szkół średnich były wydawane przez władze francuskie. Piszę „marzeniem”, bo do tego jest jeszcze daleko. Przecież Ministerstwo Oświaty nie wydrukuję podręcznika dla niecałego 1.000 uczniów (na razie), biorących język polski w szkołach średnich. Jesteśmy tego świadomi i dlatego Polsko-Francuskie Zjednoczenie Kulturalno-Oświatowe wydało podręcznik w opracowaniu profesora Jana Laska pod tytułem „Mówmy po polsku — Parlons polonais”. Wydaliśmy go z myślą, że służyć on będzie uczniom uczęszczającym na normalną naukę języka polskiego, a przede wszystkim dla tych, którzy są poza szkołą, a chcą się uczyć po polsku.

Nie jest żadną tajemnicą, że koszty druku wyniosły przeszło 44.000 F, to jest przeszło 4 i pół miliona starych

franków. Nie baliśmy się tego zobowiązania, bo są ludzie kulturalni, którzy nam pomogli, składając Dar na Oświatę.

Podręcznik ukazał się w miesiącu maju i w ciągu dwóch tylko miesięcy 1.000 egzemplarzy poszło w teren. To najlepszy dowód jak był potrzebny !

Podręczniki na nowy rok szkolny są gotowe. Myślimy o innych pomocach — o tym będziemy mówili później.

Wchodząc w ten nowy rok szkolny kierujemy słowa podziękii przede wszystkim do rodziców, którzy starali się i na pewno starać się będą, by jak najwięcej dzieci i młodzieży uczęszczało na lekcje języka polskiego, i do tych, którzy pomagają, wyrażając nadzieję, że tak jak dotąd będziemy wszyscy razem pracowali, aby dodać dziecku i młodzieży do ich normalnych zajęć trochę tego, co ich wiąże z Krajem ich przodków, z tym, co nasze, polskie, piękne i tak szlachetne.

Józef Kudlikowski  
Prezes Polsko-Francuskiego Zjedn.  
Kulturalno-Oświatowego

# Nauka języka polskiego na Wydziale Ciągłego Doksztalcania Uniwersytetu Lille III

Dział Ciągłego Doksztalcania jest dostępny dla wszystkich — to znaczy — mogą z niego korzystać wszyscy, nawet ci, którzy nie ukończyli szkół średnich, ci, którzy pragną przygotować się do matury, zwłaszcza tam, gdzie nie ma nauki języka polskiego w Liceach. Ze względu na ważność tego działu, omówimy go szczegółowo :

### Poziom pierwszy :

Przeznaczony jest dla słuchaczy, nieznających w ogóle języka polskiego. Obejmuje on systematyczną naukę gramatyki i strukturalne ćwiczenia w laboratorium językowym.

Nauka odbywa się w poniedziałki od 18,30 do 20,30.

### Poziom drugi :

Przeznaczony jest dla tych, którzy ukończyli poziom pierwszy, oraz dla słuchaczy, posiadających już pewne wiadomości z języka polskiego. Obejmuje on naukę podstawowej gramatyki języka polskiego, ćwiczenia językowe, tłumaczenia z jednego języka na drugi, ćwiczenia w mowie potocznej.

Nauka odbywa się w czwartki od 18,30 do 20,30.

Po ukończeniu poziomu drugiego, słuchacze, regularnie uczęszczający mogą stawić się do egzaminu „Diplôme d'Université de Capacité en langue 1-er degré”. Jest to dyplom oficjalnie uznany, który pozwala osobom studiującym dalej na uniwersytecie otrzymać równowartość tak zwanego „U.V. de seconde langue de 1-ère année”. Mogą więc zapisać się na poziom drugi studentci, którzy nie mogą uczęszczać na zajęcia drugiego języka obcego na uniwersytecie i osoby, nie posiadające matury, które przygotowują się do Specjalnego Egzaminu Wstępnego na Uniwersytet (ESSU) LILLE III lub LILLE I. W wielu wypadkach urzędy dają specjalne podwyżki pensji miesięcznej tym, którzy uzyskali ten dyplom.

### Poziom trzeci :

Przeznaczony jest dla osób, które uczestniczyły w kursie drugim, lub dla nowych słuchaczy, którzy pragną udokonać posiadane już wiadomości z języka polskiego w mowie i piśmie. Znajomość języka francuskiego jest niezbędna. Dalsze ćwiczenia w mowie potocznej, tłumaczenia z jednego języka na drugi (Ciąg dalszy na str. 8-ej)

# ŻYCIE W KRAJU

## PIERWSZA ROCZNICA wydarzeń sierpniowych w Polsce

W związku z istniejącą sytuacją w Kraju, która budzi wiele uzasadnionego niepokoju o naszą przyszłość, zebrała się Rada Główna Episkopatu Polski w dniu 13 sierpnia br. w Warszawie. Posiedzeniu przewodniczył Prymas Polski Arcybiskup Józef Glemp.

Wspomniana sytuacja w kraju spowodowała zajęcia stanowiska przez Radę Główną wobec niektórych zjawisk w naszym życiu publicznym.

1. Mija rok od pamiętnych dni sierpniowych, kiedy robotnicy Wy-

brzeża, a za nimi ludzie pracy innych regionów Kraju, wystąpili z protestem przeciw ówczesnemu kierownictwu politycznemu i państwowemu domagając się słusznych praw, należnych im i całemu społeczeństwu. Były to dni napięcia, lęku, ale i modlitwy oraz wielkiej nadziei. Były stawiane pytania, czy Polacy sami rozwiążą swe problemy bez obcej ingerencji, czy sprawujący władzę wyjdą naprzeciw społecznemu oczekiwaniu. Dzień 31 sierpnia 1980 roku stanowi wielkie wydarzenie w stosunkach między sprawują-

cymi władzę a społeczeństwem. Opisane bowiem w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu porozumienia społeczne stały się początkiem procesu odnowy we wszystkich dziedzinach życia naszego Kraju.

2. Każda odnowa dokonuje się nie bez trudności: stare walczy z nowym. Dlatego dochodziło do napięć, których podłożem była także nieufność między sprawującymi władzę a grupami społecznymi zorganizowanymi w związku zawodowe. Odkryte zostały mechanizmy zła, bezkarnej nieudolności rządu krajem i doprowadzenie go do katastrofy gospodarczej.

Rok ten był lekcją i nauką dla Społeczeństwa, które poczuło się wolne, a zarazem odpowiedzialne za właściwy kierunek rozwoju Kraju. Rok ten był także lekcją dla rządzących. Musieli się oni przekonać, że nie sposób dalej kierować krajem w oparciu tylko o wąską grupę społeczną. Mimo trudności i konfliktów rok ten był bardzo ważny dla Polski i na pewno zapisze się w historii jako przełomowy w naprawie Rzeczypospolitej. Dał on nam powstanie nowych niezależnych samorządnych związków zawodowych, zarówno robotników i pracowników umysłowych, jak też rolników i rzemieślników.

Jest to wartość dla Narodu ogromna. Wierzymy, że siła tych nowych związków zawodowych użyta będzie zarówno do obrony praw pracowniczych, jak i do wyprowadzenia kraju z kryzysu. Społeczeństwo wiąże wielkie nadzieje z nowym ruchem związkowym. Te nadzieje nie mogą być zawiedzione.

3. Wszyscy zdajemy sobie sprawę jak trudne jest wyjście z kryzysu, zwłaszcza gospodarczego, który odczuwają nasze rodziny, indywidualne osoby i całe społeczeństwo. Jak wiele potrzeba będzie jeszcze ponieść ofiar i wyrzeczeń. Wierzymy, że społeczeństwo jest gotowe do tych ofiar, jeśli będzie miało pewność, że jego wysiłki nie idą na marne; jeśli będą tworzone oczekiwania.

(Dokończenie na str. 9-ej)

(Dokończenie ze str. 7-ej)

gi, specjalne ćwiczenia w laboratorium językowym dotyczące tłumaczeń z języka francuskiego na polski. Ćwiczenia na podstawie artykułów z prasy polskiej.

Zajęcia odbywają się we wtorki od 18,30 do 20,30.

Każdy poziom składa się z cyklu 50 godzin zajęć po dwie godziny tygodniowo. Kursy te są płatne, ale w wypadku nauki dla celów zawodowych koszty nauki mogą być pokryte przez pracodawcę.

### Kandydaci do matury:

Uczniowie, którzy nie mają możliwości korzystania z normalnej nauki języka polskiego w Liceach, do których chodzą, mogą zapisać się na **poziom drugi**, jeżeli są w klasie **2-giej** czy **1-szej**. Jest jeden warunek: muszą otrzymać zezwolenie dyrektora Liceum (proviseur). Wtedy stopnie i ocena pracy podczas nauki będą mogły być zakomunikowane Conseil de Classe w celu wpisania ich do książeczki maturalnej (livret du baccalauréat). Uczniowie ci obowiązani są zapisać się w następnym roku na poziom trzeci przy Wydziale Stałego Dokształcania przy Télé-Enseignement de l'Université de LILLE III) w Villeneuve-d'Ascq). Z tej ostatniej możliwości mogą korzystać tylko uczniowie klas maturalnych. Takie rozwiązanie ma tę zaletę, że uczniowie nie korzystający z nauki języka polskiego w liceum mogą się przygotować do egzaminu z 1-szego czy 2-giego języka obcego, lub do „Epreuve

à option” we wszystkich seriach matury francuskiej. Za zajęcia te trzeba płać i chodzić na nie pilnie raz w tygodniu, wieczorem przez dwa lub trzy lata.

### Rozpoczęcie zajęć na rok 1981 - 1982 odbędzie się:

— W poniedziałek 12 października o godz. 18,30 dla **poziomu 1-szego**.

— W czwartek 8 października o godz. 18,30 dla **poziomu 2-giego**.

— We wtorek 13 października o godz. 18,30 dla **poziomu 3-ciego**.

Wszystkie zajęcia odbywają się w Lille, 9, rue Auguste Angellier (4-te piętro).

Informacji udziela i zapisy przyjmuje od dzisiejszego dnia:

Service de la F.C.E.P. de l'Université LILLE III

11, rue Auguste Angellier (1-er étage)  
59046 LILLE CEDEX — Tel.: (20)  
09.62.62

Prof. odpowiedzialny za naukę polskiego w F.C.E.P.: GOGOLEWSKI Edmund

### Wyniki w egzaminach:

Diplôme d'Université de Capacité en Langue 1-er degré na rok 1981 zdobyli: Nadolny Henri (très bien), Parchanowicz (T.B.), Bednarz Anita (bien), Petel Janine (B.), Philippe Geneviève (B.), Wolnik Stanislas (Assez bien), Biadaczek Monique (A.B.), Buchanek Hélène, Bleu Geneviève, Leconte Nadine, Grabowski Marie-José.

G. E.



(Dokończenie ze str. 8-9j)

ne struktury odpowiedzialności pracowniczej zarządzania warsztatem pracy, jeśli w przygotowaniu i realizacji reformy społecznej, będą brały udział wszystkie siły społeczne a program ten możliwy będzie do przyjęcia przez cały Naród. Słusznie ludzie pracy chcą mieć możliwość kontroli nad tym co zostało wspólnie wypracowane; w jaki sposób owoce wspólnej pracy są rozdzielane.

Istniejącego kryzysu zarówno gospodarczego jak i moralnego nie da się przyzwyciężyć inaczej jak tylko wspólnym wysiłkiem całego Narodu.

Współodpowiedzialność za losy kraju domaga się od wszystkich — zarówno rządzących jak i rządzonych — przestrzegania ładu, rzetelnej pracy, wypełniania zawartych umów i poszanowania praw osoby ludzkiej.

Ze stanowczym sprzeciwem muszą się spotkać dążenia do wykorzystywania istniejącej sytuacji i narastających napięć do walk frakcyjnych i politycznych bez względu na to, z której strony one pochodzą.

4. W tej trudnej sytuacji wrażliwość społeczeństwa na słowo przekazywane przez środki masowej informacji jest szczególna. Kościół od lat przestrzegał przed manipulowaniem środkami społecznego przekazu. Stanowią one bowiem własność całego Narodu i muszą służyć w prawdzie wszystkim. Ci, którzy ich obecnie używają, powinni się powstrzymać od jątżenia i drażniącej propagandy.

Sprawą o doniosłym znaczeniu jest udostępnienie radia i telewizji nowym związkom zawodowym, Kościołowi, i wszystkim ośrodkom opinii publicznej w Polsce.

5. Przeżyliśmy w mijającym okresie wiele trudnych dni. Zawsze umieliśmy z nich wyjść zwycięsko, osiągając porozumienie w oparciu o rzetelne rozmowy zainteresowanych stron. To pozwala żywić nadzieję, że i obecne napięcia zostaną rozwiązane i zespolone zostaną wysiłki rządzących, Związków Zawodowych oraz całego społeczeństwa w wytworzeniu dóbr tak bardzo koniecznych dla wyprowadzania Kraju z kryzysu.

Do wszystkich więc zwracamy się z gorącym wezwaniem o działanie rozsądne, o zaniechanie podniecania emocji i o podejmowanie zadań mających nadrzędne znaczenie dla całego Narodu i Państwa.

Jak dotąd daliśmy wobec świata dowody wysokiej dojrzałości i kultury w porządkowaniu spraw we własnym domu.



6. Wobec gromadzonych lęków i niepokoju o losy Ojczyzny, pomni na liczne zachęty Ojca Świętego i świetlanej pamięci Wielkiego Prymasa Polski Stefana Kardynała Wyszyńskiego, zechcemy pójść wytyczonymi przez Niech szlakami odnowy. Każda zaś odnowa musi zaczynać się od zmiany postaw w życiu osobistym i wobec drugiego człowieka. Nikt z nas niech nie zaciska pięści. Każdy natomiast niech wyzbędzie się nienawiści i chęci zemsty oraz postawienia za wszelką cenę na swoim. Jesteśmy narodem, który w obliczu dziejowych wydarzeń umiał być zwarty w obronie najświętszych spraw.

Miesiąc sierpień w Ojczyźnie naszej niesie dobrze znane naszemu

sercu święta Maryjne. Niech więc Uroczystość Wniebowzięcia NMP i Matki Boskiej Częstochowskiej zgromadzą nas na wspólnej żarliwej modlitwie na Jasnej Górze, w parafialnych świątyniach i w nowych ośrodkach duszpasterskich.

Obchodzone więc sierpniowe uroczystości niech nie będą tylko manifestacjami, lecz żarliwym wołaniem do Boga za pośrednictwem Maryi o pokój i ład w sercach i życiu publicznym ochrzczonego Narodu.

Wołajmy czystym sercem do Tej, która jest dana ku obronie Narodu Polskiego. Ufajmy Jej, że wyprowadzi nas na proste drogi sprawiedliwości i miłości w życiu społecznym. Warszawa, dnia 13 sierpnia 1981 r.

# Współdziałać z Kościołem

## W setną rocznicę urodzin Prymasa Augusta Hlonda

„Staął wśród Was w czasach niezmiernie ciężkich i trudnych. Staął wśród Was w owych dniach, kiedy po wojnie światowej w gruzy i popioły zwałił się stary porządek świata, kiedy Pan nad pany wszechmocną ręką Swoją narodom nowe wskazywał drogi. W owych dniach, kiedy Ziemia Śląska znowu spływała krwią i łzami swych dzieci”. Tymi słowami wspominał pierwszego biskupa śląskiego jego następca biskup Arkadiusz Lisiecki.

Droga do biskupstwa katowickiego wiodła Augusta Hlonda z Mysłowic-Brzęczkowic, gdzie urodził się 5 lipca 1881 roku, poprzez szkołę podstawową, gimnazjum w Mysłowicach, zakłady salezjańskie we Włoszech, studia filozoficzne na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, studia teologiczne w zakładach zgromadzenia salezjańskiego, studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Lwowskim oraz bogatą działalność w swym zgromadzeniu.

Dnia 7 listopada 1922 roku został mianowany przez papieża Piusa XI administratorem apostolskim Polskiego Śląska. 26 lat później, jako kardynał i prymas wspominał te chwile: „W dziedzinie kościelnej wiało od Bytomia do Wisły tchnienie głębokiej ulgi i uspokojenia. Ustało wreszcie szamotanie się o polskie nabożeństwa i kazania. Skończyło się nadużywanie kościoła do wyrażania ludu śląskiego.

Przyszedł na Śląsk jako nieznan, ale nie obcy. Znał lud śląski i jego zalety, co też podkreślił w pierwszym liście pas-

terskim: „Wielkiej, bardzo ważnej pomocy spodziewam się po Tobie, zacny ludu śląski. Liczę na tę żywą wiarę, która była i jest Twoją chlubą. Liczę na Twoje po przodkach odziedziczone przywiązanie do Kościoła i na to żywe zainteresowanie się jego sprawami, którym się z tradycji odznaczasz. Liczę na Twoje głębokie zrozumienie nowych zadań Kościoła na dziejczych i na chętnie, ofiarne poparcie dzieł, które tu w najbliższych latach staną mają na trwałe dobytek Śląska i na pamiętkę dzisiejszego przełomu w jego dziejach”.

Biskup sprawuje w diecezji swoją posługę pasterską przez podległe mu duchowieństwo. Duchowieństwo śląskie, wykształcone na Wydziale Teologii Katolickiej Uniwersytetu Wrocławskiego i wychowane w Alunacie Wrocławskim cechowało bardzo wysokie morale i wielką gorliwość w pracy duszpasterskiej.

Nowy arcybiskup z miejsca przystąpił do tworzenia administracji apostolskiej. Zorganizował wzorową kurię. Utworzył grono księży konsultorów, do którego powołał ks. J. Kapicę, jako dziekana i ks. dra T. Kubinę, jako wicedziekana. Ponadto do grona konsultorów powołał księży: A. Skowrońskiego z Mikołowa; J. Kubisa z Załęża; dr Siwca, dyr. gimnazjum w Rybniku; P. Brandysa z Michałkowic; Fr. Schnalkego z Wodzisławia; W. Puchera z Kądzin; Fr. Strzyżę z Goduli; L. Wojciecha z Chorzowa i M. Lewka z Tamowskich Gór. Później doszli jeszcze księży: P. Pittach z Kochłowic i dr Bromboszcz. Szczególnie trafnego wyboru dokonał ks. August Hlond na stanowiska wikariusza generalnego i kanclerza kurii. Pierwszym został ks. dr Teofil Bromboszcz, a drugim ks. dr Emil Szramek. Ks. Bromboszcz stał się najwierniejszym współpracownikiem ks. Hlonda. Umiał niemal intuicyjnie dostrzegać istotne problemy i podejmować trafne rozwiązanie. Wobec księży był sprawiedliwy a swemu ordynariuszowi oddany bez reszty, zyskując tym jego wielkie zaufanie. Toteż salezjańskie hasło ks. Hlonda „Da mihi animas caetera tolle” (daj mi duszę a resztę zabierz) duchowieństwo żartobliwie strawowało — da mihi animas caetera Bromboszcz.

Pracując wśród ludu śląskiego, podkreślał: „Ślązak, chociaż pracą swoją do materii przykuty, materialistą nie jest. Prócz chleba żąda ducha, chce prawdy, chce widzieć uczciwość, domaga się moralności i ciągle do wyższych wyrwa się rzeczy. W swych ciasnych

mieszkaniach, nieraz wielkie snuje myśli i trafnie osądza ludzi i stosunki. Pomimo tego, że go twarda praca męczy i wyczerpuje zajmuje się żywo bieżącymi sprawami i stara się swym zdrowym rozsądkiem zgłębić nawet najtrudniejsze zagadnienia chwili. A imponuje mu tylko to, co jest naprawdę wielkie i dobre”.

Administrator Hlond doceniał rolę pracy i dlatego w roku 1923 powołał do życia tygodnik „Gość Niedzielny”. Pierwszym redaktorem został ks. dr T. Kubina, proboszcz kościoła mariackiego w Katowicach a późniejszy biskup częstochowski.

Do najważniejszych instytucji diecezjalnych należy niewątpliwie seminarium duchowne. Seminarium duchowne diecezji katowickiej powstało w roku 1923 w Krakowie. Z powodu braku własnego gmachu, alumnów umieszczono tymczasowo w kolegium jezuitów przy ul. Kopernika. Na temat lokalizacji seminarium istniało w diecezji szereg rozbieżnych zdań. Administrator Hlond i wikariusz gen. Bromboszcz pragnęli utworzyć seminarium na Śląsku, w tym celu zakupiono majątek Kokoszyce. Do zlokalizowania seminarium na terenie diecezji zachęcał ich również papież Pius XI. Opinia duchowieństwa była jednak odmienna. Księża posiadając uniwersyteckie wykształcenie teologiczne byli zdania, że tylko studia uniwersyteckie mogą kandydatom do kapłaństwa zapewnić odpowiedni poziom intelektualny. Taka opinia w końcu przeważała. Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeżywał w owym czasie szczytowy okres swego rozwoju. Na temat krakowskich profesorów teologii ks. Hlond napisał do Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego: „Odnoszę się do pracy naukowej każdego z nich z największym i szczerym poważaniem, wiedząc dobrze, że wykłady ich stoją na wysokim poziomie naukowym. Dlatego z całym zaufaniem powierzam im kształcenie przyszłych kapłanów śląskich”.

W roku 1924 Śląsk został dotknięty kryzysem gospodarczym i jego pochodną — falą bezrobocia. W obliczu tej tragicznej sytuacji administrator Hlond powołał Sekretariat Dobroczynności. Arcybiskup J. Kawlina po latach pisał: „Gdy bezrobocie wzrastało — a pamiętać należy, że spółka kapitału francuskiego „Skarboferm”, która decydowała wówczas o górnictwie Śląska polskiego, nie miała zrozumienia dla naszych za-

(Dokończenie na str. 11-e)

## KALENDARZ

**Imieniny obchodzą :**

- 4 października :**  
Franciszek (François dA., Aurélie).
- 5 października :**  
Apolinary (Placide, Fleurette).
- 6 października :**  
Brunon (Bruno, Albertine).
- 7 października :**  
M.B. Różańcowej (M. Rosario, Gustave).
- 8 października :**  
Pelagii, Brygidy (Laurence, Pelagie).
- 9 października :**  
Wincenty (Denis, Sara).
- 10 października :**  
Daniel (Ghislaine, Gédéon).
- 11 października :**  
Aldona (Badilon, Firmin).

(Dokończenie ze str. 10-ej)  
gadnień społecznych — Ordynariusz, za-  
łożywszy „Caritas” osobiście odwiedzał  
przebiegających i ziemian, żądając od  
jednych sprawiedliwego unormowania  
pracy i płacy, od drugich pomocy w na-  
turze dla dotkniętych bezrobociem gór-  
ników. Kapitał zaś niemiecki w hutnic-  
twie Śląskiem, a także w górnictwie księ-  
cia Pszczyńskiego świadomie dążył pod  
dyktandem Berlina do wywołania bez-  
robocia, aby udowodnić czynnikom mię-  
dzynarodowym, iż gospodarka polska na  
Śląsku zniszczy przemysł. Dyrekcje nie-  
mieckie, chronione zresztą Konwencją  
Genewską, rozbudowały organizację ad-  
ministracyjną, aż do przerostu, zwalnia-  
jąc natomiast celowo robotników wyrzu-  
cając ich na bruk. Akcja interwencyj-  
na Księstwa Biskupa wydała wspaniałe  
owoce, a robotnik śląski patrzył z co-  
raz większym zaufaniem i podziwem na  
swego Pasterza”.

Administrator Hlond zorganizował 3  
wspaniałe manifestacje religijne. Pierwsza  
z nich to II-gi Zjazd Katolicki,  
który odbył się w Królewskiej Hucie  
(dziś Chorzów) w roku 1923. Choć Zjazd  
został zbojkotowany przez mniejszość  
niemiecką wypadł jednak wspaniale. Na  
Zjeździe tym ks. Hlond poświęcił cały  
Śląsk Najśw. Sercu Jezusowemu. Obecni  
byli liczni goście z Krakowa, Poz-  
nania, Warszawy, Mińska, Lwowa i Lu-  
blina wtedy też została założona Liga  
Katolicka. O wiele wspanialej wypadł  
III-ci Zjazd Katolicki w Katowicach w  
roku 1924. Zjazd poprzedziła gorąca o-  
dezwa administratora apostołskiego, koń-  
cząca się słowami: „Kto naprawdę Śląsk  
kocha i jego świętą wiarę, niech się  
żywo zajmie III Śląskim Zjazdem Ka-  
tolickim”. W zjeździe wzięli udział pry-  
mas Polski kardynał Dalbor oraz wielu  
biskupów. Wtedy też zajaśniał w całej  
pełni talent organizatorski ks. kard.  
Hlonda i krasomówczy ks. Kapicy.

Jeszcze większą uroczystością była ko-  
ronacja cudownego obrazu Matki Boskiej  
Piekarskiej w roku 1925. Ks. Hlond  
odznaczał się wielkim nabożeństwem do  
Matki Boskiej i dlatego tak drogie by-  
ły mu Piekary Śl. W związku z korona-  
cją cudownego obrazu wołał: „Ludu  
Śląski! Ktokolwiek dochodzi przyczyn  
twojej głębokiej wiary, musi pójść do  
Piekar. Bez nich nie można ani twej du-  
szy zrozumieć, ani twego życia religij-  
nego ogarnąć. Tylko ten jest zupełnie  
pojmie, kto cię widział przed cudownym  
obrazem i przejrzał związek między nim  
a tobą”. Aktu koronacji dokonał 15  
sierpnia nuncjusz apostołski abp W.  
Lauri w otoczeniu kilkunastu biskupów  
i ogromnej rzeszy wiernych.

W roku 1925 Rzeczpospolita Polska  
zawarła konkordat ze Stolicą Apostol-  
ską. Na jego podstawie papież Pius XI  
utworzył, w ramach reorganizacji Ko-  
ścioła Katolickiego w Polsce, diecezję

katowicką. Do nowo powstałej diecezji  
włączono także polską część Śląska Cie-  
szyńskiego, która jako dotychczasowy  
Cieszyński Wikariat Generalny podlega-  
ła jurysdykcji biskupa wrocławskiego.  
Konsekwencją powstania diecezji była  
nominacja dotychczasowego admini-  
stratora apostołskiego na biskupa katowic-  
kiego. Uroczystej konsekracji biskupiej  
dokonał w dniu 3 stycznia 1926 roku  
w prokatedrze katowickiej p.w. św. Pio-  
tra i Pawła arcybiskup warszawski kar-  
dynał A. Kakowski. Uroczystość zgromadziła  
kilkunastu biskupów oraz liczną  
rzeszę wiernych przerażając się w  
wielką manifestację katolickiego Śląska.  
W roku 1926 została erygowana kapi-  
tuła katedralna.

Stosunki z ówczesnymi władzami pań-  
stwowymi układały się w zasadzie po-  
zytywnie. Administrator apostołski a  
późniejszy biskup katowicki Hlond po-  
trafił docenić ludzi dobrej woli. Zwła-  
szcza, że władze w niczym nie dyskry-  
minowały Kościoła, traktując go po-  
prawnie zgodnie z obowiązującym usta-  
wodawstwem. Zdecydowanie natychmiast  
wystąpił ks. Hlond w obronie nauki re-  
ligii w szkołach, jak również przeciw  
dyskryminacji Ślązaków.

W pełnieniu tych arcybiskupstkich fun-  
kcji szczególnie pilnie wzywał para-  
fie. W pierwszym roku swego urzędowa-  
nia odwiedził 71 parafii, liczących  
kilkadziesiąt tysięcy osób. Wypada do-  
dać, że nie mając do dyspozycji samo-  
chodu, jeździł koleją. Dzięki jego arcy-  
biskupstkiej gorliwości życie religijne Śl-  
zaków uległo znacznemu ożywieniu. W  
istniejące już struktury diecezjalne oraz  
w nowo powstające trafił wlać nowe-  
go ducha i wiele zapału religijnego. Był  
bardzo dobrym mówcą, w gronie ów-  
czesnego Episkopatu polskiego po arcy-  
biskupie Teodorowiczu, cieszył się sławą  
największego mówcy. W związku  
z tym powstało przysłowie: „Gdy prze-  
mawia biskup Hlond, to jakbyś pod ser-  
ca podkładał lont”.

Arcybiskupstka działalność Augusta  
Hlonda nie była pozbawiona rozlicz-  
nych trudności, jakie niesły ze sobą  
wydarzenia tamtych lat. Do najtrud-  
niejszych problemów należała kwestia  
narodowościowa komplikowana postawą  
wielu katolików niemieckich. Odnośnie  
tego problemu biskup Bieniek napisał:  
„Poważna część (katolików niemieckich)  
domagała się by ich traktowano nadal  
jak za czasów niemieckich i by im przy-  
znano przywileje ze szkodą dla Pola-  
ków. Ks. Administrator dając im to, co  
im się według Prawa Bożego należało  
nie mógł się zgodzić na ich żądania od-  
nośnie nabożeństw i stowarzyszeń nie-  
mieckich, które miały na celu dalszą ger-  
manizację ludu polskiego, a nie celu re-  
ligijnego”. Katolicy niemieckiej mniej-  
szości pisali swe petycje do Stolicy A-

postolskiej, oskarżając ks. Hlonda o nie-  
sprawiedliwość. Oficjalny organ mniej-  
szości „Der Oberschlesische Kurier” po-  
dawał rzekome wypowiedzi oficjalnych  
czynników watykańskich, dezaprobuje-  
jąc jego działalność. Wobec powyższego ks.  
August Hlond polecił opublikować na  
łamach „Gościa Niedzielnego” i „Sonn-  
tagsbote” oficjalny komunikat, który za-  
dawał kłam wrogiej kampanii prasowej.  
Poza tym polecił zebrać odpowiednią  
dokumentację o rzeczywistym stanie  
duszpasterstwa mniejszości niemieckiej,  
którą osobiście przedstawił w Rzymie.  
Dzięki tej dokumentacji mógł łatwo  
zbici stawiane mu zarzuty. Niektóre  
wysoko postawione osoby spośród nie-  
mieckiej mniejszości nie mogły mu po-  
gnać tej patriotycznej postawy i gdy  
w roku 1926 opuszczał Katowice, wy-  
mówił się od oficjalnego pożegnania.

Po śmierci kardynała Dalbora biskup  
August Hlond został mianowany przez  
papieża Piusa XI dnia 24 czerwca 1926  
roku arcybiskupem gnieźnieńsko-poznań-  
skim i prymasem Polski. Odszedł z Ka-  
towic do Poznania! Uroczystości po-  
żegnalne okraszono pięknymi przemówie-  
niami ks. Kapicy były pełne entuzjaz-  
mu, bo nad szczerym żalem rozłąki gó-  
rowała radosna дума, że prymasem  
Polski został Ślązak. Jego następcą na  
stolicy katowickiej biskup Arkadiusz Li-  
siecki powiedział o nim: „...w warun-  
kach najtrudniejszych rozwinął działal-  
ność prawdziwie apostołską. Pełen gor-  
liwości i zapału dla sprawy Bożej, wśród  
Wąs w czyn zamienił szczytne hasło ży-  
cia Swego, którym modlił się do Boga:  
„Oddaj mi dusze, a wszystko inne za-  
bierz”. Słowa te, wypowiedziane przez  
drugiego biskupa katowickiego, są syn-  
tezą działalności Augusta Hlonda ad-  
ministratora apostołskiego i pierwszego  
biskupa w Katowicach.

Ks. Jerzy Pluta

## Czytajcie prasę katolicką!

<b>"LA VOIX CATHOLIQUE"</b>	
<b>C.C.P. 12.777-08 U PARIS</b>	
Cena pojedynczego numeru	2,00 F
Prenumerata półroczna	50,00 F
Prenumerata roczna	100,00 F
—	
Prenumerata półroczna zagraniczna	60,00 F
Prenumerata roczna zagraniczna	120,00 F
—	
Prenumerata ze wsparciem — o do- wolną ilość franków większa	
—	
P.S. — Prośba administracji, aby jednym przekazem lub czekiem re- gulować tylko jedną sprawę.	

